ROK XIV. KWIECIEŃ 1933. Nr. 4.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

Prenumeratę prosimy wpłacać na Nr. konta P. K. O. 409.870
Marja Sawicka Księgarnia Orbis

Dopisywanie „Orli Lot" do tego Nru jest mylne i P. K. O. wpłaty nie przyjmuje.

Adres Komisji K. K. M. S., Kraków, **Oleandry 4.**

Cena tego zeszytu 50 gr.

Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XIV. KWIECIEŃ 1933. Nr. 4.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Pomnik Leszka Białego w Marcinkowie Górnym (pod Gąsawą) wybudowany w r. 1927 (w 700-tną rocznicę śmierci Leszka) przez właściciela Marcinkowa Górnego p. Konstantego Gozimirskiego.

WŁADYSŁAW SZAFER, Prof. Uniw. Jagiell.

Nadchodzi wiosna...

Zaledwie z poza białych płatów śniegu przedrze się czarna i rozmokła ziemia i zaledwie upłynie kilka dni pogodnych, przepowiadających zbliżanie się dalekiej jeszcze wiosny, zjawiają się co rok, ku naszej radości, kwiaty przedwiośnia, naszej pierwszej fenologicznej pory roku.

A więc najpierw, niekiedy już w lutym, bezlistna jeszcze leszczyna okrywa się pylącemi złoty pyłek kotkami kwiatów męskich, a szczyty pękatych pączków kwiatowych żeńskich zdobi karminowemi pendzelkami



Miłek wiosenny.

Ze zbiorów Państw. Rady Ochr. Przyr.

znamion słupkowych; potem stroją się nad stawami i rzekami szare łozy i wikliny, a po zrębach leśnych grubopędowe iwy, najpierw srebrzystemi, a następnie żółtemi i czerwonemi „baziami“, napełniając powietrze odurzającym aromatem miodu; po nich osiczyny pędzą czerwone jak krew kotki; u stóp zaś tych i innych drzew i krzewów, kwitnących na przedwiośniu wykwitają barwną falą z ziemi całe kobierce pierwszych kwiatów naziemnych.

Któż ich nie zna?

Oto na pobliskiej łące, ze zrudziałą w ciągu zimy runią, zjawiają się żółtym pasem wzdłuż wody kaczeńce (*Caltha palustris*), wśród zarośli bieleją zwisające główki przebiśniegu (*Galanthus nivalis*) lub (w podgórskich okolicach) większej od niego lecz podobnej śnieżycy (*Leucojum vernum*); dno bezlistnego jeszcze lasu zdobią kokoryczki o dziwnych kształtach liści i kwiatów (*Corydalis cava, solida* i *inter-*

media), dwubarwne kwiaty miodunek (*Pulmonaria obscura*), siwe jak włoskie niebo kwiaty przylaszczek (*Hepatica nobilis*), odurzająco pachnące hiacyntem kwiaty krzewiny, zwanej wilczem łykiem (*Daphne merezeum*) i żółtawo-zielone kwiatostany śledziennic (*Chrysosplenium alternifolium*). W rowach, w których szumi jeszcze brudna woda z tającego śniegu, po ścieżkach i przychaciach zakwitają złoto-żółte podbiały (*Tussilago farfara*) i stokrótki (*Bellis perennis*).

Jeżeli mamy szczęście witania zarania wiosny na Podolu, Wołyniu lub w słabo zalesionych częściach Wyżyny Małopolskiej, to na zboczach z wystawą południową ukażą się nam jako jej zwiastuny, obok wonnych



Sasanka.

Ze zbiorów Państw. Rady Ochr. Przyr.

fiołków olbrzymie złociste kwiaty miłka wiosennego (*Adonis vernalis*); u stóp Tatr zapowiada zbliżanie się wiosny przepiękny szafran spiski (*Crocus scepusiensis*), na Śląsku Cieszyńskim żółto-zielona cieszynianka (*Hacquetia epipactis*) i t. d. Słowem, każda niemal okolica posiada nieco odmienną florę przedwiośnia, jednakowoż kwiaty, wymienione na początku, są pospolite niemal w całej Polsce niżowej i stanowią dlatego jakgdyby znamię charakterystyczne przedwiośnia polskiego.

Choć tak bardzo na oko różne w kształtach, w kolorze i woni, mają przecie wszystkie kwiaty przedwiośnia pewne wspólne właściwości. Oto wszystkie one są jednakowo odporne na przymrozki, a nawet na mrozy kapryśnego przedwiośnia, niemal wszystkie pojawiają się w przyrodzie nie pojedynczo, lecz gromadnie, wszystkie należą do kategorji roślin trwałych (drzewa, krzewy lub byliny), u wszystkich wreszcie rozwój kwiatów wyprzedza znacznie rozwój liści, które rozwijają się na tych

roślinach niekiedy o kilka tygodni później (np. leszczyna kwitnie często już w lutym, ulistnia się zaś dopiero w miesiąc później i t. d.).

Te właściwości kwiatów przedwiośnia sprawiają, że barwna ich fala, chociaż złożona z nielicznych gatunków i dlatego nieco monotonna, uderza silnie nietylko nasze zmysły, lecz także — co do kwiatów ważniejsze — zmysły wzroku i powonienia skrzydlatej rzeszy owadów, którą z letargu zimowego budzą do życia pierwsze promienie wiosennego ciepła. Tak więc już w pierwsze dni przedwiośnia zaczyna w przyrodzie nawiązywać się nić wzajemnych stosunków pomiędzy kwiatami i owadami. Pszczoła, trzmiel i inne błonkówki, obok obudzonych ze snu zimowego muchówek — oto są zwykle pierwsze owady, które widzimy wtedy zlatujące się do krzaków kwitnącej iwy lub do niebieskich kwiatów przylaszczek.

Lecz oto z upływem coraz to dłuższych i cieplejszych dni nabiera przyroda przedwiośnia coraz więcej znamion prawdziwej wiosny. Zanim jednak ta czarodziejka wejdzie na ziemię naszą i okryje ją bogatą szatą zieleni i kwiatów, zjawia się niemal wszędzie (choć nie wszędzie równie wyraźnie) jej poprzedniczka, którą jest druga z rzędu nasza fenologiczna pora roku, zwana pierwiośniem.

Pierwiośnie, nazwane tak od zakwitających wtedy pierwiosnków, zaczyna się na niżu naszym mniej więcej w pierwszych dniach maja, trwa zaś tylko do połowy tego miesiąca. Ta krótkotrwała, choć pełna swoistego uroku poprzedniczka właściwej wiosny, odznacza się tem, że w czasie jej trwania zakwitają takie drzewa i krzewy, których kwiaty rozwijają się równocześnie lub prawie równocześnie z ukazaniem się pierwszych liści; inaczej mówiąc, pomiędzy pojawem kwiatów i liści niema przerwy czasowej, która była tak bardzo znamienna dla roślin przedwiośnia. W czasie trwania pierwiośnia rozpoczyna się także rozwój liści na drzewach, później zakwitających. Pierwsze liście pokazują w tym czasie: brzoza, buk, dąb szypułkowy oraz kasztanowiec (*Aesculus Hipocastanum*). Pierwsze kwiaty otwierają z pomiędzy pospolitych drzew i krzewów: porzeczka czerwona (*Ribes rubrum*), porzeczka złota (*Prunus spinosa*), wiśnia (*Prunus Cerasus*), czeremcha (*Prunus Padus*), grusza (*Pyrus communis*) i jabłoń (*Pyrus malus*).

Na trawnikach zjawiają się w tym czasie złote główki mniszka (*Taraxacum officinale*), w młodem zbożu zakwita trójbarwny bratek polny (*Viola tricolor*), na łące ukazują się wśród kaczeńców rzeżuchy (*Cardamine pratensis*), w lasach liściastych kwitną pierwiosnki i konwalje, w borach sosnowych zjawiają się dzbanuszkowate kwiatki borówki (*Vaccinium Myrtillus*), w rowach, po przychaciach i miedzach zakwita wszędzie śnieżysto biała jasnota biała, zwana popularnie głuchą pokrzywą (*Lamium album*).

Poprzedzona przedwiośniem i pierwiośniem nadchodzi wreszcie właściwa wiosna.

Uwaga od redakcji: Prof. W. Szafer, opisał w książce p. t. „Życie kwiatów", Lwów 1927, z której wyjęto za jego zgodą, opis przedwiośnia i pierwiośnia — również i inne fenologiczne pory roku w Polsce; opisy te umieścimy w następnych zeszytach „Orlego Lotu".

Oddział Krakowski Ligi Ochrony Przyrody w Polsce
w roku 1932.

Działalność Oddziału szła jak poprzednio w 2 następujących kierunkach:

I. Kierunek propagandowy:

1) Odczyty: p. mjr. Br. Romaniszyn, wice-prezes Zarządu, wygłosił z ramienia Ligi Ochrony Przyrody odczyt w Katowicach, pod tytułem „Święte doliny himalajskie“ oraz 5 odczytów w radjo, mających za treść propagandę idei ochrony przyrody. Jako skutek tych odczytów był szereg zgłoszeń z Zagłębia o broszurki o ochroniarstwie, których rozdano przeszło 200. Dr. J. Dyakowska wygłosiła w „Katolickim Związku Mieszczanek“ odczyt z przeźroczami „O ochronie przyrody“. Poza tem Zarząd udzielił przeźroczy do odczytów, urządzanych w krakowskich szkołach powszechnych czyto przez członków ich gron, czy przez Związek opieki nad zwierzętami. Na prowincję wysyłano broszurki pomocnicze do wygłoszenia odczytów nauczycielom, którzy się o nie zgłaszali.

2) Informacje i wydawnictwa: Zarząd Oddziału podobnie jak w latach poprzednich rozsyłał do szkół broszurki, propagujące ideę ochrony przyrody oraz udzielał informacyj na nadsyłane zapytania w sprawach ochrony.

II. Kierunek ochroniarski:

1) Przesłano prof. dr. S. Wierdakowi, przewodniczącemu Lwow. Komitetu Pań. Rady Ochr. Przyrody, 1250 zł. na wykupno rezerwatów stepowych: Masioka i Makutry; kwota ta umożliwiła zakończenie wykupu Makutry.

2) Posłano p. inżynierowi J. Puzynowskiemu 500 zł. na zrobienie planu Świtezi i na częściowe obwałowanie jeziora. Dzięki interwencji p. prof. Szafera, delegata ministra W. R. i O. P. uzyskano z Dyrekcji lasów państwowych w Wilnie udzielenie kredytu oraz polecenie dalszego obwałowania Świtezi, na terenie lasów państwowych.

3) Oddział krakowski zapisał się na członka sekcji Ochrony Łosia w Pol. Związku Stowarzyszeń Łowieckich; wydał 15 zł. na pielęgnowanie cisa im. M. Raciborskiego w Harbutowicach oraz interwenjował lub udzielał informacyj w sprawie ochrony wiewiórek, szczygłów i t. p.

4) Na szerszą skalę niż w latach ubiegłych podjęto akcję ochrony ptaków, a zwłaszcza ich dokarmiania, w ścisłem współdziałaniu ze Związkiem opieki nad zwierzętami. Dokarmianiem ptaków zajęło się Koło Przyrodników U. U. J. (podobnie jak w latach poprzednich), mające swój własny karmik na plantach, oraz Akademickie Koło Krajoznawcze U. U. J., które objęło karmiki w parku im. dra Jordana i w Krakowskim; żywność dla tych karmików nabywało z własnych funduszów Koło Przyrodników. Resztę karmików rozdzielono między Kółka przyrodnicze i krajoznawcze szkół średnich i powszechnych, które się zgłosiły z gotowością nasypywania żywności ptakom. Koszta zakupu żywności pokrywa Związek opieki nad zwierzętami i L. O. P.

5) W dalszem współdziałaniu ze Związkiem opieki nad zwierzętami,

Oddział krakowski L. O. P. zobowiązał się do udziału w opłacaniu stałego inspektora, ustanowionego przez Związek, dla interwenjowania w wypadkach znęcania się nad zwierzętami, niedozwolonej sprzedaży ptaków śpiewających i t. p.

6) Podobnie jak w roku zeszłym w celu skuteczniejszego szerzenia idei Ochrony przyrody i zachęcania młodzieży do gorliwego zajmowania się nią w Kółkach szkolnych, Zarząd przyznał nagrody w postaci książek, dotyczących Ochrony przyrody Kółkom, które się wykazały bardziej owocną działalnością na tem polu. Na nagrody w tym roku wybraliśmy świeżo wydany przez Pań. Radę Ochrony Przyrody podręcznik ochrony przyrody pod tytułem „Skarby Przyrody" oraz XII rocznik Pań. Rady Ochrony Przyrody. Nagrody przyznano następującym Kółkom: 1) Kołu Przyrodniczemu pań. Semin. żeńskiego w Lublinie, za działalność na terenie własnej szkoły i za szerszą akcję opieki nad ptakami; 2) Kołu Miłośników Przyrody pań. Seminarjum męskiego w Lublinie, za działalność na terenie własnej szkoły i za zorganizowanie 2 Kółek przyrodniczych w szkołach powszechnych; 3) Sekcji Ochr. Przyrody przy Kole krajoznawczem Semin. żeńsk. w Nowym Sączu, za działalność na terenie własnej szkoły i 4) Kółku Ochr. Przyr. III. państw. Gimn. mat.-przyrodniczego w Tarnopolu, za inwentaryzację rzadkich roślin w okolicy Tarnopola i za ożywioną działalność na terenie własnej szkoły. Oprócz tego jak w roku poprzednim rozesłaliśmy pewnej liczbie młodszych Kółek książeczkę E. Riggenbacha: „Jak może młodzież chronić przyrodę?" oraz broszurki o opiece nad ptakami i o urządzaniu gniazd.

Święto ochrony ptaków
w Gimnazjum VIII w Krakowie.

Z końcem ubiegłego roku szkolnego rzuciła Sekcja Oświatowa Komitetu Rodzicielskiego Gimnazjum VIII. myśl, aby uczniowie tegoż gimnazjum, typu matematyczno-przyrodniczego, wykonali w czasie lekcyj stolarstwa szereg skrzynek dla ptaków. Kierowano się przekonaniem, że własnoręczne wykonanie i zawieszenie skrzynek dla ptaków będzie dla młodzieży najlepszem i najbardziej bezpośredniem zbliżeniem się do haseł Ochrony Przyrody. Tak więc pożyteczną naukę stolarstwa można będzie połączyć z ważnym czynnikiem kulturalnym i wychowawczym.

Dyrektor Gimnazjum VIII. p. Jan Paczowski, miłośnik przyrody i niestrudzony wychowawca młodzieży z wielkiem zrozumieniem i życzliwością odniósł się do powyższego projektu i zakupił z funduszów szkolnych materjał na skrzynki polecając uczniom wykonanie ich według wzorów, dostarczonych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody. Uczniowie kl. IV. A wzięli się dzielnie do roboty, tak, że w połowie b. r. była już gotowa pierwsza partja 34 skrzynek, przeznaczonych dla sikorek i innego drobnego ptactwa. Termin był odpowiedni dla zawieszania skrzynek, w marcu bowiem ptaki te zakładają już gniazda.

Aby podnieść znaczenie wieszania skrzynek i wrazić je lepiej w pamięć młodzieży zorganizowała Sekcja Oświatowa Komitetu Rodzicielskiego Gimn. VIII. w porozumieniu z p. dyrektorem J. Paczowskim w dniu 18 lutego b. r. „Święto Ochrony Ptaków“ w którem wzięli udział poza uczniami kl. IV., t. j. wykonawcami skrzynek, także uczniowie klasy II. i III., razem około 180 chłopców.

Uroczystość rozpoczął odczyt Prof. Dr. Władysława Szafera, ilustrowany pięknemi przeźroczami. Prelegent w prostych, a barwnych słowach przedstawił chłopcom cel i znaczenie ochrony ptaków, tych przyjaciół rolnika, ogrodnika i hodowcy, a cisza panująca na sali wśród



Uczniowie Gimn. VIII. w Krakowie z wykonanemi przez siebie skrzynkami dla ptaków.
Fot. dr. J. Walas.

zasłuchanej młodzieży była najlepszym wskaźnikiem, że słowa jego na dobrą padały glebę. Radosną była chwila wręczenia nagród. Państwowa Rada Ochrony Przyrody ofiarowała na ten cel paręset pięknie ilustrowanych broszur i fotografij, które rozdano między wykonawców skrzynek. Szczególnie cenne były, książeczka Riggenbacha: „Jak młodzież może chronić przyrodę“ oraz fotografje z polskich parków narodowych. Pozatem wszyscy uczestnicy otrzymali po 2 piękne ryciny z dziedziny Ochrony Przyrody na pamiątkę uroczystego dnia.

Obdarowana młodzież ruszyła do Ogrodu Botanicznego, gdzie po wspólnej fotografji podzieliła się na grupy i zaopatrzone w młotki, gwoździe i drabiny ruszyła pod przewodnictwem młodych członków Ligi Ochrony Przyrody zawieszać skrzynki na drzewach w Ogrodzie Botanicznym i przy ulicy Kopernika.

Jasny, słoneczny dzień podnosił radosny nastrój chwili.

Wykonanie skrzynek dla ptaków nie jest pierwszą pracą uczniów Gimnazjum VIII. w tej dziedzinie. Dwa lata temu zrobili bowiem własnoręcznie duży karmik dla ptaków, który corocznie umieszczany jest na plantach niedaleko szkoły. Uczniowie Gimnazjum VIII. mają karmik w stałej opiece i noszą ptakom pożywienie, co dostarcza im pola do licznych obserwacyj nad życiem ich pupilów. Teraz przybędą Gimnazjum VIII. nowi wychowankowie, liczne rzesze ptasząt, które wykłują się z jaj w zrobionych przez chłopców domkach.



Wieszanie skrzynek na drzewach w Ogrodzie Botanicznym.

Fot. dr. J. Walas.

Dowiadujemy się, że praca nad wykonaniem skrzynek ma być w Gimnazjum VIII. w dalszym ciągu kontynuowana. Skrzynki te rozmieszczane na plantach i po ogrodach miejskich staną się miejscami lęgu coraz to liczniejszych ptasich pokoleń, które wywdzięczając się ludziom nie tylko radować będą ich wzrok i słuch, ale oczyszczą nasze drzewa z tępiących je szkodników-owadów. Każda zaś wycieczka szkolna, poświęcona obserwacji życia tych ptaków da młodzieży nietylko dużo radosnych wrażeń, ale zbliży do ojczystej przyrody i nauczy ją kochać. Gimnazjum VIII. dowiodło swoją pracą, że jest „przyrodniczem“ nie jedynie wskutek programów szkolnych, ale że umie w swych metodach uczenia wychodzić poza książkę i mury szkolne, kształcić nie tylko umysły, ale serca i dusze, nie tylko uczniów, lecz obywateli.

Oby ten piękny przykład znalazł jak najwięcej naśladowców.

STANISŁAW KRYSTASIAK (Warszawa).

„Per pedes Apostolorum" po Polesiu.

Wrażenia z wędrownego obozu krajoznawczego wychowanków Bursy Związku Osadników.

Dokończenie.

W Owziczach trafiliśmy na koniec żniw — mieliśmy też sposobność uczestniczyć w dożynkach u pp. K. Przekonałem się wtedy, jak szalenie wojna światowa posunęła naprzód proces rusyfikacji tego kraju. Jako „bieżeńcy“, po kilka nieraz lat spędziwszy gdzieś w głębi Rosji —

owi nieokreśleni narodowościowo „tutejsi“ przyjęli temeczne pieśni, zwyczaje, nawet i obrzędy. Ucztujące dziewczęta i parobczaki, podochociwszy sobie rozpoczęli pląsy. Był to w kółeczko, do znudzenia, jeden i ten sam „hopak-tropak“, przytupywany w takt skocznych, z pod Saratowa i Donu skądś zawleczonych t. zw. „kozaczków“ i sołdackich przyśpiewek. Ze znanych nam tańców była o lokalnem tempie polka, a ze śpiewów ukraińska, kozacza pieśń o Sahajdacznym. Napróżno prosiliśmy, by coś swego, poleskiego zaśpiewali. Idąc polami, nieraz słyszeliśmy tęskne, rzewne, żniwne zawodzenia — co mając posmak czegoś bardzo starego, tak starego, że aż gdzieś w podświadomem odczuciu wspólnego nam i im — za serce chwytały brzmiącą coraz nutą rozpacznej doli rabiej, naprzemian nutę wiary i ufności wolnego człowieka... Nie chcieli śpiewać, mówiąc, że ich śpiewki „ne krasywe“ — panom z miasta pańskie pieśni śpiewać trzeba. Śpiewali, zatem, owe paskudztwa, co to ni treści, ni melodji, a tylko jeden rozpasany rytm...

Ocieniony dębami, jesionami, brzozami i olchami Kanał Królewski, wspaniałe dzieło polskiej nauki, ten niby testament pracy schodzącej z widowni dziejowej Rzeczypospolitej — napawał nas słuszną dumą narodową. A dumę tę nosiły widome znaki myśli Polski dzisiejszej o tej ziemi — w postaci wież trjangulacyjnych, licznie po całem Polesiu sterczących, które jako dopiero przedwstępne czynności zamierzonych robót najlepiej mówią, jak gigantyczna, na dziesiątki lat obliczona ma to być praca. Wiele się dziś mówi i pisze na temat osuszenia Polesia; nauka twierdzi, że mogłaby to być jedna z najżyźniejszych ziem Rzeczypospolitej — a przytem ileby miejsca się otworzyło do pracy. Uzależnione jest to tylko od tego, czy się uda spuścić nadmiar wód do Wisły — co wziąwszy pod uwagę, że taka Prużana, Kobryń, czy Dywin mają równe, albo nawet większe wzniesienie np. m., niż Warszawa — wydaje się zupełnie możliwem do wykonania. Obecnie, jak wiadomo, wypada w wojew. poleskiem ponad 21 mieszkańców na km.^{2} — przyczem wygląda to tak, że na dużych, kilkunastokilometrowych przestrzeniach nie spotyka się nawet nędznego chutoru — zato jak się trafi wieś — często liczy parę tysięcy ludności. Nierównomierność ta dziwna wynika stąd, że wśród mokradeł poleskich trudno wybrać miejsce pod nowe osiedle, to też ludność trzyma się jednych, odwiecznych miejsc zamieszkania...

Z Owzicz, które ongi wchodziły w skład majątków E. Orzeszkowej, udaliśmy się na stację kolejową w Śnitowie, by ostatnie 48 km. dzielące nas od Pińska odbyć koleją, ze względu na brak czasu. W Pińsku uderzył nas absolutny niemal brak zadrzewienia, co tem więcej dało nam się odczuć, że przyjechaliśmy doń w południe. Nie będę się tu rozwodził o wszystkich wspaniałościach tego na Zahorodziu położonego grodu — ciekawych odsyłam do przewodników, których jest kilka, że wspomnę stary opis J. .. Kraszewskiego, i najnowszy Horoszkiewicza. Zaznaczyć natomiast muszę, że z miejsca wpadliśmy pod srogą komendę p. prof. J. Obuchowskiego, który sam niezmordowany, męczył nas nieboraków, włócząc po wszystkich, jakie tylko Pińsk posiada zabytkach przeszłości, ośrodkach kultury, przemysłu i handlu, że pocieszać się wzajem musieliśmy, „iż Pińsk to nie Warszawa“. Zwiedziliśmy tedy i poznaliśmy ich historję — starożytne kościoły Pińskie, zażydzone funda-

menty pałacu ks. Wiśniowieckich, ongi dziedziców tych ziem — fabrykę zapałek i fabrykę dykty, której wyroby opatrzone marką: Tobal—Pińsk, Made in Poland — idą do najodleglejszych zakątków świata. Zwiedziliśmy port mężnej flotylli pińskiej — nieobecnej naonczas z powodu manewrów, gdzieś w okolicach jeziora Wygonowskiego. Przyjemnie i pożytecznie upływał nam czas w Pińsku — w chwilach gdy p. prof. puszczał nas ze swej srogiej władzy, plażowaliśmy i rozkoszowaliśmy się kąpielą w Pinie, a właściwiej mówiąc, w Strumienio-Pinie — gdyż tuż pod miastem swawolnik Strumień pada w objęcia Piny, poto jedynie, by za chwilę ją porzucić i w swoją, ku południo-wschodowi płynąć drogę. Zjawisko stosunkowo niedawnej daty jest jedyne w swoim rodzaju — nie zdarzyło mi się bowiem nigdy przedtem widzieć, aby dwie różne rzeki łączyły się z sobą, płynęły na pewnej przestrzeni razem i znów rozchodziły, płynąc każda w swoją stronę... Z wyżyny gęsto zaludnionego Zahorodzia podziwialiśmy pusty, a bezkresny, równinny, tatarakami i trzciną porosły, wybitnie poleski krajobraz Zarzecza, i tu zaryzykowałem twierdzenie, że właściwie znane nam z podręczników Polesie, zaczyna się dopiero w Pińsku, nie zaś w Brześciu. Trzeciego dnia pobytu w Pińsku, maleńkim, żydowskim stateczkiem, „Pełykanczykom“ — (Pelikanem) — wybraliśmy się Piną do odległego o 12 km. Horodyszcza — przyczem p. prof. całą drogę kładł nam w głowę, że geografowie nasi zupełnie niesłusznie twierdzą, iż Jasiołda wpada do Piny, bowiem w istocie rzecz się ma odwrotnie: — Pina wpada do Jasiołdy. Stateczek nasz z szumem i hałasem szparko mknął po Pinie, lawirując zręcznie w istnym labiryncie wód i odnóg, jakiemi Pina płynie. Co chwila stada wielkie kaczek, bekasów i czapel, a w dali żórawi zrywały się z krzykiem i łopotem skrzydeł — dając nam pojęcie o tym myśliwskim raju... Czegoś podobnego nie widziałem jeszcze — różne cyranki, krzyżówki, „krekuchy“ i „kriczki“ (poleska rybitwa), — pospołu z domowemi taś-tasiami szperały w błocie i dopiero zbytnie nasze zbliżenie płoszyło je na chwilę.

Oryginalnie, a pierwotnie się tu przedstawia hodowla kaczek. Wylęgłym ledwo z jaj kaczętom nacina gospodarz w odpowiedni sposób pletwy (każdy gospodarz ma swój umówiony znak) i puszcza je na swobodę — dalszą troskę o ich wyhodowanie zostawiwszy Opatrzności. Jesienią cała wieś spędza kaczki w jedno miejsce, skąd każdy rozpoznaje i zabiera swoje. Dużo w ten sposób ginie kacząt, boć przecie i jastrząb wziąć swoje musi, i co większy szczupak nie daruje swego, a i zły człowiek też nie opuści sposobności — w każdymbądź razie hodowla taka nic nie kosztuje, a pewne korzyści przynosi...

Tuż za miejscem połączenia się Piny z Jasiołdą, niby zapasowy zbiornik wody, piękne jezioro Horodyskie falą o brzegi pluszcze... Na jego wschodnim, wysokim brzegu w niepamiętnych już czasach człowiek założył siedliszcze, a obwarowawszy je, pobudował z czasem grodziszcze, co do dzisiejszego dnia w nazwie pozostało. Sprowadzeni przez ks. Radziwiłłów OO. Dominikanie pobudowali tu swój klasztor i kościół w kształcie równoramiennego krzyża... Moskale uczynili wszystko, co mogli, by zetrzeć do szczętu niewątpliwe piętno kultury zachodniej. Sprzedali na cegłę klasztor, sprofanowali świątynię, uczynili z niej stajnię dla kozackich koni — jednej jedynej duszy ludu horodyskiego

nie zdołali odmienić. Żyje tu dziś jeszcze i szacunkiem powszechnym się cieszy staruszek, Janko Sawoha, którego ojciec za niezłomność swej wiary i przekonań sto kijów od siepaczy moskiewskich wziął. Zdumiewająca i powszechnie znana jest fanatyczna wprost religijność Horodyszczan — tem godniejsza uznania, że Horodyszcze jest jedyną katolicką wsią w morzu prawosławia — któremu nawet napływowa z Wielkopolski i Mazowsza szlachta zaściankowa się nie oparła... W Pińsku drużyna nasza rozegrała jeszcze match koszykówki z reprezentacją miejscowego gimnazjum im T. Kościuszki — odnosząc wspaniałe zwycięstwo i na tem się nasz pobyt w tym kresowym grodzie skończył — a obóz wędrowny III Związku Osadników „Polesie“, dokonawszy swego, został rozwiązany....

Jedni w smętnym, inni radosnym nastroju jechaliśmy do Brześcia, skąd sześciu wróciło do Warszawy, a pięciu (w tej liczbie i ja) wyjechało do obozu stałego nad dużemi jeziorami: Pulemieckiem i Świtezią, koło wsi Pulemiec, za Włodawą. Tam dwa tygodnie spędziłem, odżywiając się wspaniale, łowiąc ryby, zbierając jeżyny i orzechy — aż wykończono zamówioną przed wakacjami łódź — dużą rybacką płaskodenkę. Wtedy z dobranymi trzema młodymi kompanami 14 sierpnia, o 8-mej wieczorem spuściliśmy „Czajkę“ na Bug pod Koszarami i ruszyliśmy do Warszawy — gdzie stanęliśmy nawprost ul. Ratuszowej dnia 22 VIII 1931 r. o wpół do dwunastej w nocy. Ale o tem potem....

Z życia Kół Krajoznawczych.

Uroczystość ku czci Leszka Białego w Żninie i Gąsawie.

Staraniem Koła Krajoznawczego Uczniów Gimnazjum w Żninie odbył się »Wieczór ku czci Leszka Białego« w Żninie dnia 20 listopada i w Gąsawie dnia 27 listopada 1932 roku.

»Wieczór« ten cieszył się wielkiem zainteresowaniem, szczególnie w Gąsawie, gdzie siedmset lat temu rozgrywały się wypadki, którym poświęcona była uroczystość. We wszystkich bowiem punktach programu, zarówno w prelekcji, jak i w deklamacjach i recytacjach wspomniana była Gąsawa.

Tak więc uczczona została pamięć księcia Leszka w miejscu, gdzie zginął śmiercią tragiczną (24 listopada 1227 r.) i gdzie wznosi się jego pomnik, ufundowany przez właściciela Marcinkowa Górnego p. Konstantego Gozimirskiego. Publiczność doceniła znaczenie obu tych wieczorów, przybyła bardzo licznie, dając tem samem wyraz zainteresowania się postacią Leszka Białego.

Dochód z tych uroczystości zasilił kasę naszego Koła. Czysty dochód z »Wieczoru«, urządzonego w Żninie przeznaczony został na cele Koła, a dochód z Gąsawy przeznaczyliśmy na budowę hali gimnastycznej, która obecnie powstaje przy tutejszym zakładzie.

Franciszek Celka, uczeń kl. VI. Gimn. w Żninie.

Szlakiem wycieczki pozjazdowej z Bydgoszczy do Gdyni.

Bydgoszcz jest głównym węzłem komunikacyjnym Pomorza, leży bowiem jakoby u wrót naszej północnej ziemicy. Młodzież bydgoska cieszy się, że właśnie jej przypadło w udziale oprowadzenie drogich swych gości po tym pięknym zakątku, który mimo systematycznej germanizacji zachował swą polską duszę. Toć mieszka tam lud, który przed pięciuset laty wskutek zdrady Krzyżaków zabarwił swą krwią wody Raduni, jak to pięknie powiedział Derdowski, poeta kaszubski. Toż to ten sam lud, który za czasów niewoli wybierał do parlamentu pruskiego tylko Polaków, czem zadokumentował przed światem swą polskość. Przyjeżdżajcie więc młodzi krajoznawcy jak najliczniej, bo ziemia nasza, zroszona krwią i potem bohaterów, przyjmie was z otwartem sercem, jako swe siostry i braci.

Pragniemy pokazać wam nasz stary Toruń, który właśnie w tym roku obchodzi siedemsetlecie swego istnienia, jako miasto. Toruń dzieli się na miasto stare, leżące na prawym brzegu Wisły z resztkami murów ochronnych i na miasto nowe po stronie wschodniej, między któremi znajdują się na najwyższem wzniesieniu ruiny zamku krzyżackiego panujące nad Wisłą i obu miastami. Za nowem miastem powstawały z biegiem czasu obszerne przedmieścia, z których najpiękniejszem jest Przedmieście Bydgoskie. Z zabytków Torunia należy wymienić ratusz z XIII w. w stylu gotyckim, pomnik Kopernika z roku 1853, kościół Panny Marji z XIV w. w stylu gotyckim, kościół św. Jana z XIII w. i św. Jakóba z XIV w. Wyjeżdżając z Torunia mijamy piaszczystą nizinę nadwiślańską i urodzajną wyżynę Chełmińską, zatrzymując się w Chełmży, która powstała w XIII w. i docieramy do Grudziądza, którego początki nie są nam bliżej znane, wiemy tylko, że w połowie XI w. chciał go odebrać Prusakom Bolesław Śmiały, co mu się jednak nie udało. Miasto ciągnie się wzdłuż Wisły. Nad niem dominuje t. zw. Walczak, Góra Zamkowa z resztkami dawnego zamku z XIII w. Dziś pozostała 20 m wysoka wieża, zwana Klimkiem i studnia o głębokości 50 m. Z dalszych zabytków trzeba podkreślić gotycki kościół św. Mikołaja z XIV w. Z Grudziądza przedostajemy się na drugą stronę Wisły, mijając w drodze do Kościerzyny krajobraz częściowo smutny, pokryty jałowemi piaskami, miejscami urozmaicony zagospodarowanemi lasami i jeziorami. Przekraczając granicę Borów Tucholskich wjeżdżamy na obszar Szwajcarji Kaszubskiej. W środku tego »garbatego kraju« leżą Kartuzy otoczone pięknemi jeziorami, wzgórzami i lasami. Poprzednio zatrzymamy się w Wieżycy, skąd pieszo udamy się wśród pięknych wzgórz i dolin do Kartuz. Najcenniejszym zabytkiem jest dawny kościół Kartuzów z XIV w. wciśnięty na przesmyku między dwoma jeziorami. Charakterystycznie wygląda dach kościoła robiący wrażenie wieka trumny. Z Kartuz urządzimy wycieczkę w kierunku zachodnim, gościńcem sierakowskim obok Wzgórza Wolności, skąd śliczny widok na miasto i jeziora. Tu miały się odbywać w czasach pogańskich sabaty czarownic. Skręcając na południe dojdziemy do jeziora Raduńskiego o długości 15 km. Wzdłuż jego brzegów dojdziemy do Chmielna, jednej z najstarszych miejscowości Pomorza. Słynie ona z artystycznych wyrobów ceramicznych i garncarskich posiadających oryginalną ornamentykę kaszubską. Rozwiązanie wycieczki nastąpi prawdopodobnie w Gdyni, jedynego naszego portu handlowego i wojennego. Gdynia powstała dopiero w ostatnich latach, wysiłkiem całego narodu i wprawia w zdumienie i zachwyt nawet zagranicę. Nie powinno być Polaka, któryby nie oglądał tej chluby i dumy całej Polski.

Okręgowy Zjazd Opiekunów Kół Kraj. Młodzieży w Poznaniu.

W dniu 29. I. 1933 r. odbyło się zebranie Opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży przy licznym udziale przedstawicieli Kuratorjum Okr. Szkolnego Pozn., Tow. Krajoznawczego i Tatrzańskiego, Komitetów Rodzicielskich, dyrektorów szkół średnich, oraz nauczycielstwa szkół średnich, powszechnych i zawodowych okręgu szkolnego poznańskiego.

Na wstępie przewodnicząca p. Dr. K. Swinarska, wita przybyłych, poczem podaje do wiadomości porządek obrad, który bez sprzeciwu przyjęto. Przechodząc do punktu 1-go, daje krótki pogląd ruchu krajoznawczego. W myśl uchwały powziętej na Walnem Zebraniu Koła w dniu 10. IV. 1932 r. miał się odbyć Zjazd Opiekunów w grudniu 1932 r., jednakże ze względu na skrócenie półrocza zarząd przesunął zebranie na dzień 29 stycznia 1933 r. Na terenie okręgu szk. pozn. istnieje 58 Kół Krajoznawczych Młodzieży. Najintensywniej pracuje Bydgoszcz, posiada bowiem 26 Kół, w tem 20 w szkołach powszechnych, 6 w średnich. Opiekunowie należą do Koła Opiekunów w Bydgoszczy.. Do okręgu poznańskiego należy 32 Kół, z tego 13 Kół w Poznaniu. Jak wynika z przesłanych sprawozdań (dotychczas 10), ilość zebrań waha się w granicach od 7 do 20, a tematy referatów odnoszą się głównie do wycieczek, urządzanych w teren najbliższy i do ważnych okolic Wielkopolski. Kilka Kół brało udział w Zjeździe Kół Krajozn. Młodzieży w Warszawie, a Gimn. Najśw. Serca Jezusa urządziło wycieczkę do Częstochowy. Przy Kołach istnieją różne sekcje, np. s. przemysłu krajowego, fotograficzna, ochrony zabytków przyrody, pracy dla emigrantów, prócz tego Gimn. Najśw. Serca Jezusa urządziło kurs dla przewodniczek po Poznaniu, od ostatniego roku istnieje tu świetlica krajoznawcza. Wśród specjalnych prac należy wymienić reliefy, wykonane przez Koło w Czarnkowie, oraz wieczornice urządzane przez Kółko przy Gimn. im. Gen. Zamoyskiej.

Zachodzi pytanie, czy praca krajoznawcza winna ograniczać się tylko do szkół średnich. Prelegentka zwraca się przeto z prośbą do władz, aby Kuratorjum poparło sprawę organizacji Kół Kr. w szkołach powszechnych, tem więcej, że w myśl nowego programu szkoły średnie będą miały tylko młodzież, która powinna być już przygotowana do pracy krajoznawczej. Byłoby pożądanem, ażeby za przykładem Krakowa, powstało na terenie naszego okręgu ognisko krajoznawcze. W szkołach powszechnych możnaby każdej klasie dać inne województwo do opracowania, całe wychowanie należałoby nastawić na to województwo, a w końcu roku szkolnego urządzić wycieczkę do tego województwa (np. nazwać kl. IV. powsz. kl. wielkopolską, kl. V. pomorską, kl. VI. kl. śląską).

Następnie prelegentka podaje do wiadomości, że najbliższy zjazd młodzieży odbędzie się w Bydgoszczy, połączony z wycieczką do Torunia, a w myśl życzenia Kuratorjum odbędzie się gremjalna wycieczka do Lwowa, która miałaby być manifestacyjną pielgrzymką młodzieży pozn. na groby Orląt Lwowskich, poczem oddaje głos p. Szychlińskiemu, który wygłasza referat: »Lwów jako cel i centrum wycieczek krajoznawczych«.

Dziękując za wygłoszony referat, p. Dr. Swinarska prosi obecnych o obejrzenie w czasie przerwy śniadaniowej kilku eksponatów, przygotowanych dla zapoznania się z pracą krajoznawczą i zwraca uwagę na referat p. M. Czekańskiej o organizacji pracy krajoznawczej, którego odbitki w ilości 30 Kuratorjum łaskawie przysłało.

Po przerwie przewodnicząca, otwierając dyskusję, prosi by dyskutowano: 1) na temat wyjazdu młodzieży na zjazd do Bydgoszczy, 2) na temat wycieczki do Lwowa.

W sprawie wyjazdu do Bydgoszczy prosi p. Pankowiaka z Bydgoszczy o informacje. W Bydgoszczy zawiązał się Komitet Honorowy, Wykonawczy i Komisje. Protektorat nad zjazdem objął p. Kurator. Komitet proponuje urządzenie zjazdu w dniach 20—28 czerwca. Po zjeździe, w czasie którego proponowano wyjazd do Torunia, ze względu na uroczystości jubileuszowe, należałoby urządzić wycieczkę dalszą na Pomorze, którąby się zakończyła w Gdyni, gdzieby nastąpiło rozwiązanie zjazdu. Komitet chce urządzić konkurs fotograficzny i wystawę regjonalną, obejmującą także prace artystów. W dyskusji, w której zabierają głos pp. Dr. Swinarska, Serwacka, Czekańska, Pankowiak, Szychliński, Szałkowski, dyr. Kilarski, uchwalono zwrócić się do Koła Opiekunów w Bydgoszczy z prośbą o przesunięcie terminu zjazdu na 16—18 czerwca. 2. Koła zgłaszają się za pośrednictwem Koła Opiekunów najpóźniej do 1 maja b. r. Obliczono koszt zjazdu łącznie z wycieczkami na 45 zł. W sprawie wystawy przewodnicząca nadmienia, że wszyscy stoją pod wrażeniem wystawy warszawskiej, gdzie szeregu eksponatów nie zwrócono, względnie w stanie zniszczonym, prosi przeto Koło Opiekunów o ostrożne obchodzenie się z eksponatami, a Opiekunów o pouczenie młodzieży w tym względzie. P. dyr. Kilarski proponuje urządzenie wieczornicy w Toruniu, na tle dziedzińca ratusza. Na prośbę przewodniczącej, p. Pankowiak udziela informacyj w sprawie ogniska krajoznawczego w Bydgoszczy. Próby urządzenia Ogniska właściwie nie dały pożądanego wyniku z powodu ogromnych trudności organizacyjnych.

W dyskusji na temat wycieczki lwowskiej zabrali głos: pp. Dr. K. Swinarska, Czekańska, Serwacka, Żukowski, Szałankiewicz, Szychliński, Pankowiak. Podano jako wniosek, żeby wycieczka gremjalna wszystkich szkół średnich i powszechnych odbyła się w czasie od 21—27 maja b. r. Dokładny plan opracuje Zarząd, z uwzględnieniem życzeń zebrania, w myśl których należy jechać przez Śląsk, koleją podkarpacką, Borysław do Lwowa, a wrócić przez Lublin, Łódź. Ogólny koszt wycieczki około 40 zł. Uchwalono urządzić imprezę, której całkowity dochód byłby przeznaczony dla szkół powszechnych.

W wolnych wnioskach przewodnicząca odczytuje pismo z życzeniami, przesłanemi dla Zjazdu od prof. L. Węgrzynowicza. Uchwalono:

1) wysłać telegram do p. Węgrzynowicza,

2) zwrócić się do Kuratorjum Okręgu Szk. Pozn. z prośbą o poparcie, ażeby lwowska »pielgrzymka« doszła do skutku,

3) starać się w Ministerstwie Komunikacji o jak najdalej idące zniżki,

4) stawić wniosek do Min. W. R. i O. P., ażeby na terenie górskim urządzało schroniska szkolne w szkołach,

5) wniosek do Tow. Krajozn. i Tatrz., ażeby w schroniskach były specjalne izby dla młodzieży żeńskiej na tych samych warunkach.

Wreszcie, dziękując obecnym za przybycie, proponuje przewodnicząca przesłanie pisemnego podziękowania p. dyr. Sowiance za ugoszczenie Zjazdu, na co się zebrani godzą.

Skrzynka na listy.

»Skrzynka«, o którą dopominało się wiele Kół, zwykle pusta i martwa, zaczyna się ożywiać. Dziś podajemy obszerniejszy wyjątek z listu młodej krajoznawczyni z Nowego Sącza, którą losy zawiodły do Krczi pod Pragą.

Czcigodny Panie Profesorze!

Znowu na utrapienie Pana Profesora głos mój dochodzi aż z zagranicy. Chociaż mi się tu bardzo dobrze powodzi, to jednak nie zapominam o swych moralnych obowiązkach i mam dobrą wolę skłaniającą się ku idei propagandy polskości.

Korzystając ze sympatycznego nastawienia się ku nam Czechów i zainteresowania jakie o nas mają, chcę je zaspokoić (t. j. nasze grono) i podać im nieco cennych wiadomości o pięknych, okolicznościowych zwyczajach polskich, a że je mogę znaleźć jedynie w niewyczerpanem źródle »Orlego Lotu« przeto zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana Profesora, by był tak łaskaw i posłał na mój rachunek kilka numerów z ciekawszemi zwyczajami różnych części Polski.

Nawiasem mówiąc w jednym czeskim czasopiśmie był artykuł o słowiańskich zwyczajach Boż. Narodz., a między innemi i o polskich, które ja zreferowałam.

Ja tak piszę, a Pan Profesor nie wie zapewne gdzie jestem i dlaczego. Oto w Praze-Krczi w ogrodniczej szkole. Spełniły się moje marzenia i starania całowakacyjne. Jestem w rządowej szkole, w której jest nas 13, a 10 nauczycielek z tytułami inż., dr. (3), archit. i t. d.

Pracy mamy moc, bo do południa w szkole 5 godz., a popołudniu 4 godz. »prakty« w ogrodzie (ogromnie miłej). Życie w internacie mamy wymarzone. Internat z komfortem, wikt 50% wegetarjański (uczymy się też gotować), wychowanie moralne pod okiem genjalnej reditelky dr. A. Berkovcovy (szeroko znanej). Dość, że warto szerzyć propagandę tej szkoły, ale nie wiem w którem czasopiśmie.

Chciałabym, żeby była tu jeszcze jaka Polka, bo pomału zapominam mowy polskiej. Może Pan Profesor mi jaką nastręczy, zwłaszcza teraz trafia się dobra okazja, bo gdzieś na wiosnę zaczyna się półroczny kurs, a zresztą do naszej szkoły b. gościnnie przyjmują wszystkich zagraniczników, nawet w roku (są też 2 Jugosłowianki). Polka jedna zdała maturę zeszłego roku. Jesteśmy ogromnie zadowolone, przybywa nas na wadze 1—10 kg miesięcznie, wagi nasze, to 65, 79, 89 kg.

Szkoła ta jest dwuletnia, przyjmują do niej uczenice ze wszystkich szkół t. j. od powszechnej do uniwersytetu, sama jest szkołą średnią, a nawet czasem nosi miano »wyższej«, bo program istotnie jest tak obszerny, że obejmuje oba stopnie (100 zł. miesięcznie). Ufam, że moja referencja nie zostanie bez echa, a wkrótce zostanę pocieszona koleżanką Polką, w przeciwnym razie grozi mi wynarodowienie, jedynym głosem Polski to radjo, które nastawiam sobie na Warszawę i »wchodzę do niego«, jak się wyrażają koleżanki. Czasem kupię sobie »Kuryer Codzienny«, lub skwapliwie wyczytuję z czeskich gazet b. pochlebne artykuły o Polsce. Listy przestałam już pisać i dostawać. Czeskie nie sprawiało mi prawie żadnej trudności. Dzięki mojej znajomości gwary wiejskiej umiem już zastosowywać wyrazy, które w 90% są podobne do polskiego.

Z książek i czasopism.

Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane. Wydawnictwo Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica (Łódź, Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza).

Rocznik VII, 1933, zeszyt I—III. Treść zeszytu: Prof. Dr. Bolesław Hryniewiecki: »Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki«. Dr. Eugenjusz Kossman: »Przeciw klasycznej teorji płaszczowinowej«. Prof. Dr. Dezydery Szymkiewicz: »O badaniach biometrycznych nad roślinami«. J. Wallas: »Szkolna wycieczka botaniczna w Tatry«. K. Lublinerówna: »Klucz do oznaczania drzew w zimie«. Jan Rymar: »Rozwój i życie ważek«. Dr. Jan Sokołowski: »Jeszcze o psychologji ptaków«. Janina Maszewska-Knappe: »Zagadnienie mowy u zwierząt«. Dr. K. Strawiński: »Zimujące owady obserwowane w okolicach Łodzi«. Stanisław Rumszewicz: »Wycieczka do wsi Górki Duże pod Tuszynem«. Emil Jarmulski: »Zjawiska cieplne«. M. Rządkowska: »Wiosenne prace w ogródku szkolnym«. Sprawozdania i komunikaty. Recenzje wydawnictw przyrodniczych: Roman Kobendza: Poradnik techniczno-ogrodniczy. M. F. M. Majkowska: Patrz i notuj.

Poszczególne artykuły, ilustrowano dobrze wykonanemi fotografjami i rysunkami, zainteresują niezawodnie miłośników przyrody, a przedewszystkiem koła krajoznawcze.

Ochrona Przyrody, organ P. R. O. P., rocznik 12, Kraków 1932, skład główny w Kasie im. Mianowskiego, Warszawa, Pałac Staszica. Cena zł. 8. Treść rocznika następująca: J. Sokołowski: »Czy bocian w Polsce?« W. Kulmatycki: »W sprawie zachowania jesiotra w rzekach polskich«. S. Żarnecki: »Zarybianie rzek łososiem i trocią z punktu widzenia ochrony tych ryb«. J. Urbański: »Godne ochrony gatunki i zespoły mięczaków województwa poznańskiego«. A. Wodziczko: »Utworzenie rezerwatów w Puszczykowie i Ludwikowie pod Poznaniem«. S. Wierdak: »O ochronę skał gipsowych i otaczającej je halawy w Międzyhorcach». R. Kuntze: »Notatka o faunie wzgórza pod Międzyhorcami w okolicy Halicza«. H. Świdziński: »Projekt rezerwatu „Prządki" pod Krosnem«. M. Klimaszewski: »Grzyby skalne na pogórzu karpackiem między Rabą a Dunajcem«. W. Łoziński: »Zabytek gleby w Dańdówce pod Sosnowcem«. J. Czarnocki: »Mniej znane zabytki geologiczne Gór Świętokrzyskich«. A. Głowińska: »Materjały do inwentarza zabytkowych głazów narzutowych w Polsce«. A. Wodziczko: »Ochrona przyrody nową gałęzią wiedzy«. Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody. Ochrona przyrody zagranicą. Część urzędowa. Korespondencje. Wiadomości bieżące.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 409.870. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja.

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

MAPY ŚCIENNE.

	Niepodklej.	Podklej.
Sawicki L., Mapy ścienne obu półkul, Europy, Azji, polityczne lub fizyczne po	14·—	26·—
— Mapy ścienne Polski (mała), Ziem Karpackich po	14·—	26·—
— Mapy ścienne Afryki, Ameryki Pn., Pd., Australji, polityczne lub fizyczne, po	7·—	14.—
— Mapy ścienne Polski, Francji, Anglji, Włoch po	22·—	44·—
— Mapy ścienne Europy środkowej, Niemiec, Skandynawji (polityczna lub fizyczna), Bałkanu i Rosji po	33·—	62·—
Gustawicz Br., Mapy ścienne Europy (fizyczna lub polityczna), półkuli zachodniej i wschodniej po	33·—	62·—
— Mapa ścienna Palestyny mniejsza	7·—	14·—
— „ „ „ większa	22·—	44·—

PRZEWODNIKI.

Borawski A., Katedra krakowska	—·60
Konczyńska W., Mogiła Kościuszki	—·60
Kowalski, Malowniczy Kraków, 8 akwafort	35·—
Kraków. Monograficzny zeszyt »Ziemi« (z ilustracjami)	3·—
Livret-Guide du II. Congrès de Géographes et Ethnographes Slaves en Pologne 1927	16·—
Przewodnik Kongresowy II. Zjazdu Geografów i Etnografów w Polsce 1927	12·—
Sosnowski K., Karpaty. Z 22 ryc., w tem 5 mapek	1·20
Sosnowski K., Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach	8·60
Stączek St. jun., Ojców i jego okolice	1·60

RÓZNE.

Bystroń J. St., Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie (z licznemi ilustracjami)	12·50
Jakubowski St., Album architektury prasłowiańskiej	12·—
Leszczycki St., Szlak turystyczny w okolicy Krakowa (z mapą i 2 ilustracjami)	—·50
Loth J., Zarys dziejów rozwoju horyzontu geograficznego na tle historji odkryć (z ilustracjami)	7·60
Małecki K., Wśród Sartów (z ilustracjami)	1·20
Seweryn T., Kapliczka Polska (z ilustracjami)	1·20
Simche Z., Tarnów i jego okolica (z ilustr., planem i mapą)	18·—
Smolik P., Wśród wyznawców Burchan-Buddhy (z ilustracjami)	7·20
Talko-Hryncewicz J., Typ fizyczny Polaka	—·80
Ludomir Sawicki jako uczony i działacz	—·60